Nr. 77 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, piątek 5 kwietnia 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów. Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Krwawy czyn dyplomaty sowieckiego w Baranowiczach.

Dziś rozstrzygnie się sprawa rekonstrukcji gabinetu.

WARSZAWA, 3. 4. (AW.). Po wczorajszej konferencji p. Prezydenta Rzpltej z p. premjerem Bartlem, mającej na celu zmianę decyzji prof. Bartla co do jego ustąpienia, sytuacja w dniu dzisiejszym nie posunęła się naprzód z tej racji, że czynniki miarodajne nie ustaliły do tej pory osoby ewentualnego następcy prof. Bartla. W każdym razie, ponieważ p. Prezydent Rzpltej już zasadniczo przyjął rezygnację całego gabinetu należy się spodziewać w ciągu najbliższych 2 dni wyjaśnienia sytuacji o tyle, że będzie ujawnione nazwisko realnego kandydata na premjera. Do tej pory w kołach politycznych wymienia się kilka nazwisk ludzi reprezentujących poszczególne ugrupowania i wpływy. Należy to jednak traktować jako „pia desideria“ tych grup. Kwestja następcy prof. Bartla będzie omówiona w porozumieniu między pp. marsz. Piłsudskim, prezydentem Mościckim i prof. Bartlem.

Kandydaci na nowych ministrów.

WARSZAWA, 3. 4. (tel. wł.). Jak dowiaduje się Agencja „Press“ w kołach politycznych panuje opinja, że już we czwartek zapadnie decyzja w aktualnej sprawie zmiany na stanowisku szefa rządu. Jak donosi ta Agencja, premj. Bartel w konferencji z Prez. Rzpltej, wyrażał swą niezmienną wolę ustąpienia ze stanowiska szefa rządu. Prawdopodobnie nie obejmie on również żadnej teki w nowym gabinecie.

W innych kołach politycznych twierdzą, że p. Bartel pozostanie nadal na stanowisku szefa gabinetu.

Zaprzeczają również pogłoskom jakoby marsz. Piłsudski uczestniczył w konferencjach poświęconych sprawie rekonstrukcji gabinetu.

Jak słychać prez. Mościcki jest zwolennikiem powołania rządu pojednania, a to ze względu na ogólne pogorszenie sytuacji gospodarczej kraju.

Istnieje także projekt utworzenia osobnego podsekretarjatu stanu przy prezydjum R. M. da spraw mniejszości narodowych. Wymieniają tu nazwisko woj. Józefskiego.

Jako kandydatów na premjera wymieniają dziś gen. Sosnkowskiego, posła St. Patka, prof. Kutrzebę i min. Świtalskiego.

Min. pracy miałby, według jednej z kombinacji objąć pułk. Prystor albo pułk. Kołłątaj.

Co się tyczy Min. skarbu wymieniane są nazwiska pp. gen. Góreckiego, b. min. Klarnera oraz p. Grodyńskiego.

Dymisja gabinetu ks. Seipla w Austrji.

WIEDEŃ, 3. 4. (PAT.). Gabinet ks. Seipla podał się dziś popołudniu do dymisji, którą prezydent Miklas przyjął powierzając ustępującemu kanclerzowi i ministrom tymczasowe sprawozdanie agend.

Na posiedzeniu Rady ministrów złożył kanclerz Seipl oświadczenie, w którem m. in. powiedział:

„Przez intenzywną politykę gospodarczą wewnątrz państwa uzyskała polityka handlowa i celna ciągłość, której brakowało nieco wskutek tarć wewnętrznych. W wyzyskiwaniu tych możliwości stały na przeszkodzie tarcia wewnętrzne, niesłusznie kładzione na karb obecnego rządu. Aby odebrać argumenty tym, którzy uważają jego osobę za przeszkodę w rzeczowej pracy, zdecydował się kanclerz ustąpić, aby pozostawić stronnictwom możność pracy na rzecz państwa w inny sposób.

Po tem oświadczeniu wicekancl. Hartleb postawił wniosek, by wszyscy ministrowie również ustąpili, ponieważ powody przy toczone przez kanclerza dotyczą całego rządu. Po tej uchwale wręczył kanclerz Seipl dymisję całego gabinetu prezydentowi Miklasowi.

WIEDEŃ, 3. 4. (PAT.). Dymisja kanclerza Seipla była dla wszystkich kół politycznych niespodzianką. Jako jeden z powodów wymienia się tarcia w łonie większości w sprawach handlowo-politycznych. Z pośród następców ks. Seipla wymienia się także b. ministra Heinla.

Groźba strejku kolejarzy w Niemczech

BERLIN, 3. 4. (AW.). 3 najgłówniejsze organizacje kolejarzy niemieckich, po stwierdzeniu, że administracja kolei Rzeszy odmawia prawnikom słusznej podwyżki płac wezwały swych członków do podjęcia walki z administracją kolei niemieckich wszelkimi środkami, nie wykluczając nawet strejku generalnego.

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

WARSZAWA, 3. kwietnia. (tel. wł.) Dziś w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem załatwiono kilka bieżących spraw terminowych. Obradom przewodniczył min. spr. wewn. gen. Składkowski, w zastępstwie premjera Bartla, który dziś jeszcze nie opuszczał apartamentów prywatnych.

MIĘDZYNAR. ZJAZD DZIENNIKARZY.

PRAGA, 3. 4. (AW). Dnia 4. bm. rozpoczynają się tu obrady zarządu międzynarodowego Związku dziennikarzy. W obradach tych weźmie udział 70 przedstawicieli wszystkich krajów. Przewodniczącym zjazdu ma być naczelny redaktor „Vossische Zeitung“ J. Bernhard.

UNIEWAŻNIENIE UCHWAŁY BR. POM. UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO.

POZNAŃ, 3. 4. (AW). Senat akademicki uchwalił jednogłośnie unieważnić uchwałę walnego zgromadzenia Bratniej Pomocy — mocą której nadano godność honorowych członków Bratniej Pomocy pp. Fikusowi i inż. Stanisławowi Jabłońskiemu ze względu na treść tej uchwały sprzecznej ze statutem Bratniej Pomocy.

54 OFIAR WYPADKÓW SAMOCHODOWYCH W JEDNYM DNIU.

PARYŻ. 3. kwietnia. (Pat.) Jak donoszą pisma wypadki samochodowe w jednym tylko dniu wczorajszym spowodowały śmierć 11 osób, nadto 43 osoby odniosło rany.

KTO WYGRAŁ?

WARSZAWA. 3. kwietnia. (A. W.) W 21 dniu dniu ciągnienia 5-tej klasy loterji Państw. padły główniejsze wygrane na następujące numery:

20.000 zł. — 92848. 5.000 zł. — 42139, 76852, 80073, 139743, 3.000 zł. — 35839, 130.223, — 2.000 zł. — 2212, 33961, 42069, 157433.

Krwawe walki w Meksyku.

Zwycięstwa wojsk rządowych.

MEKSYK, 3. 4. (Pat.). Przewidują tu, że wojska federalne zajmą dziś bez trudności miasto Jiminez. Wojska powstańcze dążą do Ghihuahua, od którego dzieli je siedm znajdujących się na drodze mostów, objętych pożarem. Krwawa bitwa stoczona wczoraj z głównymi siłami powstańczymi pod Iminez jest największem zwycięstwem armji rządowej nad powstańcami w czasie obecnej kampanji. Bitwa ta trwała dwa dni.

MEKSYK, 3. 4. (Pat.). Reuter donosi, że powstańcy ewakuowali Jivonez w stanie Chichuachua. Wojska związkowe lotnicze usiłowały odciąć odwrót wojsk powstańczych obrzucając bombami ich transporty wojskowe. Generał Carillo dowodzący odcinkiem wojsk związkowych komunikuje, iż wojska te, operujące w zachodnich stanach zajęły we wtorek rano La Cruz.

—o—

Chorąży frakcji „rewolucyjnej" we Lwowie.

Przez roztrąbienie w prasie za pośrednictwem urzędowej ajencji niezmiernie „doniosłego" faktu, powstania frakcji rrrrr...ewolucyjnej we Lwowie i z korespondencji w „Przedświcie", Lwów robotniczy dowiaduje się niezmiernie zdziwiony, że istnieje u nas podobna organizacja. Nigdzie bowiem, dosłownie nigdzie, w żadnej organizacji zawodowej, czy fabrycznej nie dostrzegliśmy ani jednego zwolennika frakcji. Odbyło się kilka zgromadzeń publicznych, wiele konferencji i posiedzeń; nigdzie jej ani śladu.

Nie pisaliśmy też o tym „rozłamie" we Lwowie, gdyż wybuchł i zasklepił się w skromnych familijnych i najbliższych znajomych ramach i poza nie, ani rusz. Ale w prasie robi się huczek. Pisze się sążniste sprawozdania do Warszawy, aby tam u góry widziano, że tu rzekomo praca wre, a PPS rozlatuje się w strzępy.

I to zakłamane łgarstwo trzeba przygwoździć.

Nie ma żadnej frakcji we Lwowie i nie będzie jej dlatego, że robotnik lwowski kijem przepędzi rozbijaczy, jak to zawsze robił, ale i do tej operacji nie przyjdzie, bo w komiteciku frakcyjnym zasiadło kilku karjerowiczów-nierobów, obcych jakiejkolwiek ideologji. Jeszcze organizacji żadnej nie mają, a już chodzą po przedpokojach, jakby się dostać do ratusza.

Nie będziemy zazdrościć p. wojewodzie tego nabytku, zbierze w radzie przybocznej dobrane towarzystwo.

Z megalomanji, insynuacji i mówienia o sobie w korespondencjach lwowskich do „Przedświtu" poznać można ich autora, — Nikt inny nim nie może być, tylko chorąży fr. rewolucyjnej J. Ochman, tylko on może się zdobyć na takie pisanie, skoro się zdobył na wstąpienie do frakcji.

Któż to jest ten p. Ochman?

Przed sześciu zdaje się laty zgłosił się do redakcji naszej chłopczyna z prośbą o pomoc, aby mógł żyć i kontynuować studja. Pomogliśmy, dostał posadę w Wydziale Samorządowym, następnie lepszą w Związku Kas chorych. Nieszczęście chciało, że zmarł przedwcześnie dyrektor Związku, stary działacz społeczny tow. Nacher, wobec czego tymczasowe kierownictwo Związku powierzono Ochmanowi. I już wówczas ów obiecujący młodzieniec odsłonił, co myśli o sobie. Oświadczył, że poborów niższych od piątej rangi nie przyjmie, że musi mieć co najmniej tyle, co zmarły poprzednik. Tyle nie dostał, ale i posady nie rzucił.

Odtąd zaczęła się jego wytrwała walka o rangi i szczeble, o remuneracje i o dyrekturę Związku. Walka jego o wysokość poborów dochodziła do takiego szaleństwa, że dwudziestoczteroletni wówczas smarkacz nie mógł znieść tego, że naczelny lekarz Związku, stary doświadczony lekarz i społecznik ma więcej od niego.

Gdy władze nadzorcze nie zgodziły się na mianowanie Ochmana dyrekt. Związku, trzeba było się go stamtąd pozbyć. Dostał posadę w magistracie, gdzie w dwa lata po ukończeniu studjów został radcą magistratu w szóstej randze. I tam walczy podobno o wyższe szczeble płacy i ma ogromną ochotę zostać dyrektorem magistratu...

W tym krótkim okresie istotnie „rewolucyjnych" walk o posady, stał się ten obiecujący młodzieniec właścicielem willi „Własnej Strzechy". A liczy on dopiero coś 28 lat życia i ma do zdobycia jeszcze... cały świat. Sądząc z wytrwałości dotychczasowej nie wątpimy, że zajdzie daleko. Nie dziwię się też, że taka „indywidualność" nie mogła się zmieścić w ciasnych ramach partji, że dusił się w tej zupełnie obcej mu atmosferze.

Ponieważ w tej karjerze p. Ochmana przy najlepszej woli dużo zawiniłem, uważam za swój obowiązek wobec proletarjatu lwowskiego i opinji publicznej ten wizerunek w najgrubszych zarysach skreślić, aby mi nie czyniono zarzutu, że wiedząc milczałem.

J. Szczyrek.

Masowe aresztowania socjalistów na Litwie.

BERLIN, 3. 4. (PAT.). Biuro Wolfa donosi z Królewca, iż nadeszły tam z Kowna wiadomości stwierdzające, że policja litewska aresztowała we wtorek prawie wszystkich przywódców litewskiej partji socjalistycznej, między innymi Kairysa, Bellinisa i Galinisa. Komunikat policyjny ma oświadczać, że aresztowania te pozostają w związku z nielegalnem zgromadzeniem, jakie odbywało się w lokalu redakcyjnym dziennika „Socjaldemokratas". Budynek, w którym znajduje się redakcja tego dziennika został wczoraj wieczorem otoczony przez policję kryminalną, która aresztowała obecnych w redakcji oraz wszystkich wchodzących do budynku. Ogółem aresztowano około 100 osób. W związku z tą akcją ma pozostawać również — jak donosi Biuro Wolfa — rewizja w lokalu centralnego komitetu federacji pracy, który stanowi lewe skrzydło litewskiej, chrześcijańskiej demokracji.

NASTĘPCA FOCHA.

LONDYN, 3. 4. (AW). Tutejsza prasa donosi z Paryża, że następcą zmarłego marszałka Focha będzie gen. Weygand, który obejmie stanowisko prezesa Międzysojuszniczej Komisji Wojskowej. — Gen. Weygand ma być mianowany — jak głosi opinja — marszałkiem Francji.

ŁODZIE PODWODNE DLA POLSKI.

WARSZAWA, 3. 4. (AW). „Kurjer Warsz." donosi z Berlina, że prasa tamtejsza podchwytuje z niepokojem wiadomość paryskiej komunistycznej „L'Humanite" o budowie w jednej ze stoczni francuskich w Le Havre 6 łodzi podwodnych dla Polski.

NA NIEMIECKIM RYNKU PRACY.

BERLIN, 3. 4. (AW). Na rynku pracy nastąpiło ostatnio pewne zaostrzenie. Robotnicy pocztowi i kolejowi zażądali podwyżki, której im odmówiono. Wobec tego organizacje robotnicze nawołują do urządzenia t. zw. włoskiego strejku na na kolejach. — Dyrekcje kolejowe, którym skutkiem tego zagraża częściowe bezrobocie przygotowują już na wszelki wypadek rezerwową obsługę kolejową.

LETNIE GODZINY URZĘDOWANIA.

WARSZAWA, 3. 4. (AW). Od dziś we wszystkich urzędach i biurach państwowych wprowadzono letnie godziny urzędowania.

OSYP KALENTER.

Dożywotnie więzienie.

W więzieniu w W. oświadczył pewnego dnia więzień Nr. 43 dozorcy, że ma już tego dosyć. Następnego dnia zakomunikował, iż ma uczynić ważne zeznanie. Dozorca zrobił, co do niego należało i zawiadomił referendarza. Referendarz przeglądnął akta Nr. 43.: z powodu mordu skazany na śmierć, na podstawie amnestji w r. 1913 ułaskawiony na dożywotnie więzienie — kazał przyprowadzić Nr. 43.

Zjawił się Nr. 43, chłop olbrzymiego wzrostu, wybladły, wynędzniały, ponury.

Referendarz, będący pod każdym względem przeciwieństwem więźnia, uśmiechnął się łagodnie:

— Proszę.

Na to Nr. 43:

— Chciałbym być stracony.

Powiedział to tak poprostu, bez jakiejkolwiek afektacji, jakby np. prosił o jeszcze jeden kawałek cukru do herbaty.

Referendarz uśmiechał się w dalszym ciągu.

— Mój kochany — rzekł uprzedzająco — to nie tak łatwo. Zostaliście ułaskawieni. Tego się nie da tak łatwo unieważnić. Tego się wogole nie da unieważnić.

Nr. 43 był widocznie na ten sprzeciw przygotowany, gdyż niezbity z tropu odrzekł:

— Mam coś podać do protokołu.

Referendarz ujął pióro.

— Popełniłem jeszcze jedno morderstwo.

— A, to całkiem co innego! — wykrzyknął radośnie referendarz. — Wobec tego staniecie jeszcze raz przed sądem i jeśli będziecie mieli szczęście, zostaniecie skazani na śmierć. A więc... jazda!

Nr. 43 złożył wyczerpujące zeznanie.

— Dnia 25. sierpnia 1913 r. napadłem w L. na listonosza, udusiłem go i obrabowałem. Miał przy sobie banknot stukoronowy, sześć dwudziestokoronowych i coś około 40 koron drobną monetą. Szedł właśnie drogą, wiodącą ku górze. — Pan z pewnością zna okolicę. Zwłoki ukryłem w zaroślach.

— Zobaczę, co się da zrobić — powiedział uprzejmie referendarz i kazał Nr. 43 odprowadzić.

Przez 14 dni więzień nie miał żadnej wiadomości o swej sprawie. Potem przyprowadzono go znowu przed referendarza. Bez łańcuchów — jak zwykle. Dozorca — jak zwykle zatrzymał się przed drzwiami w korytarzu.

W pustej, zimnej sali urzędowej stali naprzeciw siebie: drobny, delikatny referendarz i rosły, posępny morderca.

— Mam wam coś oznajmić — zaczął rzeczowo referendarz.

Nr. 43 był na wszystko przygotowany. Referendarz jął czytać z pożółkłego papieru:

— Jak wykazało śledztwo, przeprowadzone przez policję w L., istotnie 2. sierpnia 1913 znikł znajdujący się w służbie listonosz P. w drodze ku podmiejskiej górze. Zwłoki jego znaleziono w trzy kwartały potem w zaroślach ...ze sznurem na szyji. Nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy, jakoby na listonoszu P. popełniono mord rabunkowy. Przeciwnie, znaleziono przy nim całą powierzoną mu sumę pieniężną. Nie zgadza się również, jakoby zaskoczyła go śmierć w drodze na górę; stwierdzono, że P. był poprzednio na górze i tam wypłacił wszystkie pieniądze. Ustalono fakt samobójstwa, dokonanego przez powieszenie, a do którego denata popchnęły nieszczęśliwe stosunki rodzinne. Na podstawie tych stwierdzonych faktów oraz na podstawie świadectwa policji kryminalnej w L., że w dniu zniknięcia listonosza P. zostało do prasy przesłana odnośna notatka, którą Nr. 43 mógł przeczytać jeszcze przed tem, nim go aresztowano, zastanawia się niniejszem postępowanie przeciw więźniowi Nr. 43.

Referendarz podał mu pióro:

— Tutaj... Podpiszcie.

W tej chwili skazańca ogarnęła wściekłość. Zrozumiał, że rozbiły się wszystkie jego nadzieje i że runął plan, który ułożył, opierając się wyłącznie na przeczytanej w gazecie notatce o zniknięciu listonosza. Wyprostował się, ujął w swe potężne, ordynarne ręce szyję drobnego, delikatnego referendarza i udusił go....

Za morderstwo został skazany na śmierć.

Ostatniem jego słowem, które wypowiedział z cichym, smutnym uśmiechem, było:

— Dziękuję.

Jeszcze o mordzie, popełnionym na Sacco i Vancettim.

„Robotnik Polski" (St. Zjednoczone, Detroit) podaje:

„Firma nakładowa Henry Holt et Co., wypuściła świeżo z pod prasy piąty tom historji procesu straconych niewinnie na krześle elektrycznem Sacco i Vanzettiego, który rzuca ciekawe światło na stanowisko, jakie w tej sprawie zajmował prez. uniwersytetu Harvard, A. Lawrence Lowell, który prowadził śledztwo, jako przewodniczący specjalnej komisji zamianowanej przez gub. Fullera.

Okazuje się, że „bezstronny" i „uczciwy" profesor burżuazyjnej uczelni zataił „alibi", wystarczające najzupełniej do uratowania życia obydwu skazańcom, posyłając przez to z zimną krwią na krzesło elektryczne ludzi, co do niewinności których musiał nie mieć żadnej wątpliwości.

Zatajone przez prez. Lowella alibi polegało na zeznaniu jakie złożyli przed nim dwaj włosi: Felice Guadagni i Albert Bosco, — stwierdzając pod przysięgą że w dniu 15-ym kwietnia, w którym popełniono zbrodnię w South Braintree, przypisywaną Sacco i Vanzettiemu,

spotkali obaj w Bostonie Nicole Sacco,

a data utkwiła im w pamięci dlatego, że w tym samym dniu grupa Włochów urządzała publiczne przyjęcie dla ówczesnego redaktora pisma „Boston Transcript", Jamesa T. Williamsa.

Ponieważ Lowell powątpiewał w wiarygodność tego świadka, stawili się przed nim nażajutrz ci sami Włosi, wręczając mu kopje pisma „La Notizia", w którem było zamieszczone sprawozdanie z wspomnianego przyjęcia. To ostatecznie przekonało pana Lowella i przeprosił świadków za podanie w wątpliwość ich prawdomówności. Mimo to jednak w raporcie złożonym gub. Fullerowi

nie wspomniał pan Lowell ani słówkiem

o tym niezbitym dowodzie niewinności Nicoli Sacco i nie odezwało się w nim sumienie do samego końca rozegrania się ostatecznego aktu krwawej komedji sądowej, jakiej ofiarą padli ostatecznie obydwaj skazańcy.

Widzimy więc, że burżuazja posiada swoją własną „moralność", która ją rozgrzesza z najpotworniejszej zbrodni w stosunku do niebezpiecznych dla siebie przywódców robotniczych.

Wiarygodność publikowanej obecnie historji procesu Sacco i Vanzettiego nie może podlegać żadnemu zakwestjonowaniu, gdyż komisję redakcyjną stanowią takie filary konserwy prawniczej, jak Newton D. Bakre, Elihu Root i John W. Davis.

Film na usługach socjalizmu.

Belgijska Partja Pracy przystąpiła do zorganizowania wytwórni filmowej, na czele której postawiono tow. Boulangera, jako prezesa, a tow. Devinne został sekretarzem.

Praca tej wytwórni socjalistycznej będzie obejmować działy: 1) propagandę socjalizmu przypomocy filmu, oraz 2) handlową stronę przedsiębiorstwa. Kilka filmów propagandystycznych uchwalono wyprodukować już przed zbliżającymi się wyborami do parlamentu.

W odpowiedzi na kwestjonarjusz rozesłany do poważniejszych kinoteatrów nadchodzą ze wszystkich stron kraju oświadczenia o gotowości współpracy z socjalistyczną wytwórnią filmową, której obrazy mają wobec tego zapewnione zgóry powodzenie.

Zastrzelenie księdza przed kościołem.

W piśmie nowojorskim „Nowy Świat" czytamy:

„Proboszcz parafji katolickiej św. Antoniego w Canton (Stan Ohio) ks. Riccardi zastrzelony został przez swą parafiankę, niejaką Mamie Guerrieri w chwili, gdy wychodził z kościoła po odprawieniu mszy w swym kościele.

Co było motywem zbrodni, nie wiadomo; ksiądz umierając, zeznał, że zabójczyni nie znał bliżej. Biskup Schrembs z Cleveland przypuszcza, że morderstwo to pozostaje w związku z przeniesieniem kościoła parafjalnego na inne miejsce, czemu sprzeciwiała się część parafian w sposób niezwykle gwałtowny.

Guerrieri twierdzi, że zastrzeliła księdza za to, że skrzywdził jej pięcioletnią córeczkę. Doktór który zbadał dziewczynkę na prośbę matki, odmówił przedstawicielom prasy wszelkich wyjaśnień. Mąż Guerrieri twierdzi, że „na miejscu jego żony każda uczciwa matka postąpiłaby tak samo" — i że gotów jest pójść z nią razem na fotel elektryczny".

W szale pijackim zamordował żonę i dziecko.

Potwornego czynu zabójstwa i dzieciobójstwa dokonał w Łodzi w drugi dzień świąt miejski robotnik sezonowy, Feliks Graczyk.

Nałogowe pijaństwo męża

było stale powodem gorszących waśni między małżonkami. Onegdaj w godzinach wieczornych Graczykowie, jak zwykle, zasiedli do posiłku. Graczykowa usiadła przy stole z półrocznym synkiem na ręku. Wkrótce między małżonkami wywiązała się awantura, w czasie której Graczyk chwycił za tasak i rzuciwszy się na kobietę,

zadał jej kilka ciosów w głowę i ramiona.

Przerażona kobieta, wzywając pomocy, rzuciła się ku drzwiom i usiłowała wybiec na korytarz. Nikt z sąsiadów nie odważył się pospieszyć z pomocą, znając dobrze awanturnicze usposobienie Graczyka. Za żoną wybiegł Graczyk, a dopadłszy ją zadał następne ciosy, poczem wrócił do mieszkania, gdzie

śmiertelnie poranił maleńkie dziecko.

Po dokonaniu strasz1iwej tej zbrodni począł w pijackim oszołomieniu tańczyć i śpiewać.

Policjant, po przybyciu na miejsce zbrodni stwierdził zgon Graczykowej i śmiertelne poranienie półrocznego dziecka.

Graczyk nie pozwolił się aresztować. Przy najwyższym wysiłku udało się posterunkowemu obezwładnić zbrodniarza.

Dziecko zmarło tegoż dnia w szpitalu.

Groby robotnicze w kopalni.

W „Gazecie Robotniczej" czytamy:

„Trzech ofiar katastrofy na kopalni Mysłowickiej dotąd nie znaleziono i niema też już najmniejszej nadziei, że uda się je odszukać. Miejsce pracy tych nieszczęśliwych stało się ich grobem, w którym spoczną na wieki. Nie może być mowy o tem, żeby można do nich dotrzeć, zwłaszcza że powała wciąż się zbrywa i grozi śmiercią każdemu, kto się chce do miejsca katastrofy zbliżyć. Zresztą niewiadomo, nawet, gdzie się biedne ofiary wyzysku kapitalistycznego znajdują, bo filar, na którym pracowali, był wysoki i w niższych pokładach kilka razy poderwany. Gdy się powała zawaliła, chodnik został w kilku miejscach przebity, opadającym węglem, a że najniższy pokład był już zamulony i zamurowany, więc nieszczęśliwe ofiary znajdują się pewnie właśnie w tym najniższym już zamulonym pokładzie. Bowiem aż w dwóch miejscach potworzyły się wielkie leje i to właśnie tam, gdzie robotnicy pracowali.

Przez kilka dni wywoływano nazwiska zaginionych i wsłuchiwano się, czy nie odezwie się gdzie jakiś łos. Nic się nie odzywa, z czem się zresztą liczono. Olbrzymie masy węgla, które opadły, musiały zgnieść momentalnie nieszczęśliwych robotników. Obecnie jest mowa o zamuleniu całego miejsca katastrofy, bo innego wyjścia wcale niema. W ten sposób miejsce pracy robotników zaginionych będzie dla nich cmentarzem, na którym spoczną wśród węgla, kamieni, piasku i wody.

Katastrofę spowodował najniższy, wybrany i już zamulony chodnik, do którego zwalił się opadający węgiel razem z ofiarami. Właśnie zamulony chodnik, który zamiast gwarancji bezpieczeństwa, spowodował śmierć trzech górników. Zamulenie było niewystarczające i górne części nad tymże chodnikiem wybranym, a niedostatecznie wypełnionym piaskiem i wodą, opadły. Winę ponoszą zatem ci, którzy za prawidłowe zamulenie są odpowiedzialni, a więc urzędnik, który zamulenie przeprowadza i dyrekcja, która je uznaje".

—o—

Magistraty muszą zwiększyć swój personal.

WARSZAWA, 3. 4. (AW.). Wobec nowych obowiązków nałożonych na magistraty w związku z rozporządzeniem o zwolnieniu policji państw. od czynności administracyjnej, sądowniczej, egzekucyjnej, jak doręczenia wezwań sądowych, ściągania kar asystowania przy licytacjach, przestrzenia przepisów sanitarnych etc. magistraty będą musiały w celu wykonywania nowych czynności powiększyć swój dotychczasowy personal, a w niektórych wypadkach stworzyć specjalną straż miejską. Ma być również stworzona specjalna straż konwojowa dla eskortowania więźniów i wartownicza przy kasach i urzędach państwowych.

—::—

Z frontu przeciwpowodziowego

uspokajające wiadomości.

LWÓW, 3. 4. (AW). Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa w Województwie Lwowskiem p. Rogowski komunikuje „Ajencji Wschodniej“ następujące dane z frontu przeciwpowodziowego na naszym terenie:

Na terenie Województwa Lwowskiego pomiędzy dorzeczem Dniestru można uważać sytuację powodziową za zlikwidowaną. I tak na Sanie sytuacja zupełnie zadowalająca. Natomiast na niektórych dopływach Sanu jeszcze od czasu do czasu przepływają partje lodów z górnego biegu, zagrażając mniej lub więcej słabszym mostom i kładkom, jak np. na rzekach: Lubaczówka i Wisznia

Ogólne szkody w powiecie Jarosławskim szacują na 20.000 zł. Niebezpieczeństwo powodzi nigdzie tam jednak nie grozi. Również uspokajające wiadomości nadchodzą z powiatów Sokalskiego, Żółkiewskiego i Rawy Ruskiej, leżących w dorzeczu Bugu. Natomiast bardziej skomplikowana jest sytuacja w powiatach Drohobyckim i Rudeckim. (na terenach należących do naszego Województwa). Jeśli chodzi o Woj. Stanisławowskie ta sama sytuacja dotyczy powiatów leżących nad Dniestrem. W Samborskiem wody na Strwiążu ruszyły ubiegłej nocy, nie uszkadzając mostu w Babicach, o który się lękano. Sytuacja poprawiła się tam chwilowo tak bardzo, że patrole sapersko-minierskie, zwolnione, odjechały do Przemyśla. — Tymczasem w pierwszy dzień świąt nagle sytuacja powodziowa weszła znowu w stan krytyczny. Na drodze Sambor — Hermanowice na Strwiążu przy moście w Biskowicach płynące wartkim prądem kry zerwały jarzmo środkowe mostu, na szczęście bez uszkodzenia samej konstrukcji, tak, że most podstemplowano i naprawiono, ale wznowienie komunikacji na tym odcinku będzie możliwe dopiero z końcem bież. tygodnia. Wody rozlały się na przestrzeni między Babiną, a gościńcem Lwów Sambor zalewając obszar przeszło 8 klm. kw., a miejscowości Piniany 54 domów, z których ewakuowano 101 osób dorosłych i 81 dzieci w wieku od 7—14 lat. Zalew trwał jednak zaledwie kilka godzin, tak, że już wieczorem w poniedziałek ludność mogła wrócić do swych siedzib. Szkody minimalne. Zalew zniszczył zasiewy ozime w gminie Babina i częściowo uszkodził we wsi Piniany. Wobec grozy położenia starostwo ściągnęło z garnizonu przemyskiego oddział pontonierów. Na szczęście wody szybko ustąpiły.

Komplikowała się również sprawa w dolnym biegu Bystrzycy i Trudnicy. Różnice poziomu wód na różnych odcinkach tych rzek dochodziły nawet do 2 metrów. Skutkiem silnego zatoru na jednym z odcinków Dniestru woda spiętrzyła się zalewając kilkanaście domów w Sawkach Kameralnych. Po rozbiciu zatorów ludność wróciła do swych domów.

Dniestr na odcinku pow. Rudeckiego w 4/5 wolny od lodów. Stan wody na Dniestrze zmniejsza się. Zalewy coraz mniejsze. W czasie świąt sytuacja w powiecie rudeckim była stosunkowo dość poważna. Stan wód na Dniestrze zbliża się do wysokości powodzi z jesieni r. 1927. Zalewy obejmują wszystkie nad Dniestrem położone bagna i łąki, część pól ornych w gminach Mosty, Monasterzec, Terszakowa, wreszcie małą część pól w miejscowości Powerchowa. Szkód w oziminach nie będzie, ponieważ ludność nauczona doświadczeniem rokrocznych wylewów wiosennych z reguły nie obsiewa pól oziminą.

Wobec nieruszenia jeszcze wszystkich partyj lodów na Bystrzycy i Stryju i pomniejszych dopływów sytuacja w powiecie rudeckim jeszcze nie wyjaśniona. Natomiast w powiecie Bóbreckim sytuację można już uważać za zupełnie zadowalającą. Ludność delożowana z zagrożonych domów w drugi dzień świąt powróciła do swych siedzib. W MSWewn. wskutek przejścia grozy powodzi zlikwidowano w dniu wczorajszym specjalne dyżury nocne.

Należy zaznaczyć, że oddziały saperow i minierów, które tak wydatnie spieszyły ludności z pomocą i dzięki którym uniknięto w wielu wypadkach bardzo groźnych następstw zblokowania się zatorów lodowych składały się z rocznika, który już powinien być zwolniony do rezerwy w pierwszych dniach marca r. b. i jedynie ze względu na grozę niebezpieczeństwa powodzi został przez ministra spraw wojskowych zatrzymany, tak, że odchodzi do rezerwy z końcem bież. tygodnia. W każdym razie należy podkreślić, że rocznik ten zakończył swą służbę w armji bardzo pracowicie i z pożytkiem dla ludności.

—o—

TEMPERATURA WE LWOWIE.

LWÓW, 3. 4. (Pat.). Stacja Meteorologiczna przy Obserwatorjum na lwowskiej Politechnice informuje, że dziś o godz. 7-mej rano notowano — 0,4 C., o godz. 13-tej — 1,0 C. Wiatr półn.-zachodni.

—o—

Krwawy czyn dyplomaty sowieckiego

w Baranowiczach.

Posterunkowy policji zabity, referent starostwa ranny. — Sprawca popełnił zamach samobójczy.

BARANOWICZE. 3. kwietnia. (Pat.) We wtorek dnia 2. b. m. wieczorem przejeżdżał do Moskwy członek sowieckiej misji handlowej w Berlinie Jan Apanacewicz, który przed Baranowiczami wysiadł z pociągu w celu udania się w odwiedziny do krewnych, w położonej w odległości 5 km, od Baranowicz miejscowości Kołpiewicze, skąd sam pochodzi. Jako obcokrajowiec, nie posiadający zezwolenia na przebywanie na terytorjum polskiem Apanacewicz został zatrzymany i odprowadzony do Baranowicz, gdzie przenocował na posterunku policji kolejowej. We środę, o godz. 11.30 przedpołudniem w pokoju, w którym znajdował się Apanacewicz, rozległo się kilka strzałów rewolwerowych. Jak się okazało Apanacewicz nieoczekiwanie dla wszystkich strzelił nagle do rozmawiającego przez telefon referenta bezpieczeństwa starostwa baranowickiego Bogdana Kucharkowskiego raniąc go ciężko w plecy, poczem strzelił dwukrotnie do znajdującego się w tymże pokoju posterunkowego policji państwowej Feliksa Żelazkowskiego. Jedna z kul trafiła Żelazkowskiego w łopatkę, druga zaś w skroń, przechodząc na wylot przez głowę. Następny strzał skierował Apanacewicz do siebie, raniąc się lekko w głowę. Kucharkowski przewieziony został do Wilna, w celu prześwietlenia i stwierdzenia położenia kuli, Żelazkowski zaś zmarł przed wieczorem. Apanacewicz znajduje się w szpitalu miejskim w Baranowiczach. Na wieść o wypadku przybył do Baranowicz prokurator Sądu okręgowego w Nowogródku, naczelnik wydziału bezpieczeństwa województwa i inni. Śledztwo prowadzi miejscowy sędzia śledczy.

WARSZAWA. 3. kwietnia. (Pat.) PAT. dowiaduje się, że w związku z wypadkiem jaki miał miejsce dziś w Baranowiczach, wyjechał we środę wieczorem do Baranowicz konsul sowiecki w Warszawie Szachow.

W przystępie szału zabił 2 i zranił 3 przechodniów

poczem strzelił do siebie.

PARYŻ, 3. 4. (Pat.). „Chicago Tribune“ donosi z N. Yorku, że pewien murzyn w ataku szału wybiegł na ulicę, strzelając ze strzelby myśliwskiej i z rewolweru do przechodniów. Wskutek strzelaniny dwaj przechodnie ponieśli śmierć, a trzech jest rannych. W końcu murzyn skierował broń ku sobie, raniąc się ciężko.

—o—

Podróż do bieguna północnego w łodzi podwodnej.

WIEDEŃ. 3. kwietnia. (Pat.) Dzienniki donoszą z N. Yorku: Badacze podbiegunowi Wilkins i Georg Palmer Cutnam zamierzają w ciągu bież. roku przedsięwziąć podróż do bieguna północnego na łodzi podwodnej. Pertraktacje w sprawie łodzi podwodnej, znajdującej się w posiadaniu amerykańskiego przedsiębiorstwa okrętowego Sake Dannerooyer Co. zostały już ukończone. Jest to jedyna łódź podwodna w posiadaniu prywatnem. Łódź ta już z początkiem czerwca wyjedzie do Spitzbergu a stamtąd 1. lipca uda się do Point Barrow, odległego o 2.000 mil. Załoga składać się będzie z 10 osób.

—o—

NOWY WIELKI LOT.

ALLAHABAD, 3. 4. (Pat.). Lotnicy Bailly i Regimenzi odlecieli dziś o godz. 6.30 do Kalkuty.

Wykrycie sprawców zuchwałego napadu

bandyckiego na ambulans pocztowy.

WARSZAWA, 3. 4. (tel. wł.) 15 marca w pociągu 712 na linji Rozwadów—Dębica dokonano napadu na ambulans pocztowy.

Bandyci zrabowali około 105 tys. zł. Dochodzenie doprowadziło do wykrycia sprawców napadu. Są to — 27 letni Pedejek, b. urzędnik rachunkowy na stacji Zbydniów około Rozwadowa i przyjaciel jego Cz. Starosolski. Obaj przestępcy po napadzie pojechali do Poznania, gdzie zatrzymali się w hotelu francuskim przyczem Pedelek zameldował się jako hr. Potocki, Starosolski zaś jako hr. Zdzisław Starzewski.

Policja chcąc stwierdzić identyczność arystokratów zamówiła mechanika kinowego, który w czasie gdy hrabiowie znajdowali się w jednym z nocnych lokali sfotografował ich. Odbitki odesłano do policji w Krakowie, skąd nadszedł rozkaz natych miastowego aresztowania ich.

Podczas osobistej rewizji znaleziono przy nich 46 tys. zł. 860 dolar. oraz pewną ilość pieniędzy w obcej walucie.

Nadto skonfiskowano 2 nowe auta oraz nowo zakupioną biżuterję na 10.000 zł.

Wszystkie odebrane rzeczy zdeponowano w Dyr. P. i Tel. w Krakowie.

WYLEWY I BURZE W ST. ZJEDN.

PARYŻ. 3. kwietnia. (Pat.) New York Herald donosi z Chicago, że wylewy i burze szalejące w ostatnich dniach w środkowo- zachodnich stanach, między innymi w stanie Chicago spowodowały znaczne szkody materjalne, które obliczają na dziesiątki miljonów dolarów.

—o—

BURZA ŚNIEŻNA W BRZEŚIU n/B.

BRZEŚĆ, n/B., 3. 4. (Pat.). W ciągu nocy i dnia dzisiejszego przeciągnęła nad miastem oraz nad bliższą okolicą wielka burza śnieżna, która szalała bez przerwy do godziny 14. Spadł obfity śnieg. Pod wpływem ciężaru tego opadu śnieżnego łamały się gałęzie drzew. Temperatura spadła do — 5 st.

O gruntowną poprawę ustawy emerytalnej.

W ostatnim numerze „Pracownika Państwowego" St. Sasorski uzasadnia konieczność gruntownego znowelizowania obecnie obowiązującej ustawy emerytalnej i wytyka szereg niejasności i krzywdzących postanowień, które ustawa ta zawiera.

Jednem z dziwactw, które spotykamy w początkowych artykułach ustawy jest postanowienie

ściągania opłat emerytalnych od emerytów.

Emeryt część emerytury ma sam sobie płacić.

Dziwolągiem również jest zasada, że pracownik państwowy po uzyskaniu wyższej grupy lub szczebla, musi na cały rok przytłumić nieco swoje zadowolenie, bo połowę różnicy uposażenia ściągają mu w ciągu roku na pokrycie opłat emerytalnych.

Jedno i drugie zarządzenie obniża w istocie rzeczy wysokość uposażenia emerytalnego i służbowego.

Prawa emerytalne, w wypadku trwałej niezdolności do służby, zawierają krzywdzący pracowników państwowych przepis

wymagający nieprzerwanej conajmniej pięcioletniej służby

cywilno-państwowej lub wojskowej i niemożność łączenia tych dwu rodzajów służby państwowej do obliczania czasu, niezbędnego do uzyskania prawa do emerytury w wymienionym wypadku.

Prawo do uposażenia emerytalnego nie przysługuje emerytom w czasie piastowania przez nich mandatu poselskiego lub senatorskiego, wyjątek jednak pod tym względem stanowią emerytowani ministrowie, podsekretarze stanu i profesorowie wyższych uczelni, t. j. urzędnicy, otrzymujący najwyższe uposażenia emerytalne. Powód takiego wyróżnienia nie ma żadnego rzeczowego uzasadnienia.

O ile pracownik państwowy traci pracę przed nabyciem prawa do emerytury, otrzymuje jednorazową odprawę w wysokości trzymiesięcznego uposażenia, jednak zasada ta nie obowiązuje

w wypadku zwolnienia pracownika ze względu na tzw. „dobro służby"

który to wzgląd nie jest uzależniony od winy pracownika lub jakichkolwiek niedomagań w jego urzędowaniu, a głównie od woli ministra.

Określenie samej odprawy w jednakowej wysokości 3-miesięcznego uposażenia niezależnie od ilości przesłużonych lat również nie jest słuszne, należałoby pod tym względem ustalić pewną progresję.

Przytoczone przykłady w dostatecznej mierze ilustrują, że obowiązująca ustawa emerytalna nie odpowiada już w wielu swoich postanowieniach potrzebom życia, a w niektórych wypadkach sprzeczne jest z duchem idei ubezpieczenia społecznego pracowników.

BEZPRZYKŁADNY SPOSÓB WYMÓWIENIA PRACY RED. DĘBICKIEMU PRZEZ FIRMĘ GEBETNER I WOLFF.

WARSZAWA. 3. kwietnia. (tel. wł.) W dniu dzisiejszym odbyło się nadzwycz. posiedzenie Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, poświęcone sprawie bezprzykładnego pod względem formy wymówienia pracy przez f-mę Gebetner i Wolf, redaktorowi „Tygodnika Ilustrowanego" p. Zdzisławowi Dębickiemu, po przeszło 30 letniej stałej pracy z tego 17 lat na stanowisku naczelnego redaktora.

Zarząd Syndykatu wystosował do red. Dębickiego pismo z wyrazami solidarności koleżeńskiej, postanowiono pozatem porozumieć się ze Zw. Zaw. Literatów, celem podjęcia dalszych kroków w tej sprawie.

—o—

Zagadkowy zgon nieznanego mężczyzny.

Wczoraj nad ranem posterunk. Schwarz przechodząc ul. Franciszkańską ujrzał leżącego na jezdni obok kościoła jakiegoś mężczyznę w starszym wieku, który znajdował się w stanie nieprzytomnym. Policjant powiadomił niezwłocznie Pogot. rat., które odwiozło chorego do szpitala. W sali przyjęć nieznajomy zmarł jednak po zastrzyku uskutecznionym przez lekarza dyżurnego.

Przy zmarłym nie znaleziono żadnych dokumentów, przeto nie zdołano na razie ustalić jego nazwiska.

Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej, celem ustalenia powodu zgonu. Dochodzenia przeprowadza IV. komisarjat PP.

Z sali sądowej.

Bestjalskie morderstwo rabunkowe w Uhnowie.

Demko Żurawiecki, rolnik, zam. w Uhnowie, wieczorem, 12. kwietnia r. z. gdy wrócił z cerkwi do domu natknął się na leżącą w sieniach ciężko poranioną szwagierkę Marję Reszytyło. Wszedłszy do izby ujrzał z przerażeniem leżącą bez życia swą żonę Teklę. Nieład w domu i wyrzucone na podłogę ciasto świadczyło, że zamordowana stoczyła walkę ze zbrodniarzami.

Jak się następnie okazało, bandyci zrabowali parę butów, 2 brzytwy, i 16 zł w gotówce. Reszytyłówna odzyskawszy przytomność zeznała, że gdy weszła do domu rzucił się na nią jeden z opryszków i chwycił tak silnie, że urwał jej rękaw od stanika. Następnie obaj bandyci poczęli ją bić po głowie. Gdy zraniona upadła na podłogę, wówczas jeden ze zbrodniarzy powiedział po rusku: „Tamta wże wmerla, a toi mozog wyjszow na werch".

Uspokojony tem kolega opryszka przestał masakrować swą ofiarę, czemu Reszytyłowa zawdzięcza życie.

Jednego z bandytów poznała zraniona, podając, że był to parobek zwany „Kajetancio", który wraz z Żurawieckim robił gonty. Był to 23- letni Michał Krzaczkowski. Drugim rabusiem był 24- letni Andrzej Długosz, którego następnie agnoskowała Reszytyłowa. W czasie zarządzonej rewizji znaleziono w domu Krzaczkowskiego brzytwy skradzione Żurawieckiemu.

W śledztwie Krzaczkowski nie przyznał się do winy. Długosz po agnoskowaniu go przez Reszytyłową przyznał się, że brał udział w napadzie wraz z Krzaczkowskim. Odstawiony do sądu odwołał jednak swe zeznania, złożone w policji.

Wczoraj obaj stanęli przed sądem przysięgłych jako oskarżeni o morderstwo rabunkowe, ciężkie uszkodzenie ciała, oraz liczne kradzieże popełnione na szkodę różnych gospodarzy. W czasie przesłuchania nie przyznali się do winy, Długosz zaś utrzymywał, że w policji biciem wymuszono na nim przyznanie. Krytycznego wieczora obaj rzekomo wybrali się do składu drzewa, gdzie skradli deskę.

Reszytyłowa, przesłuchana wczoraj z całą stanowczością agnoskowała oskarżonych jako sprawców zbrodni.

Do rozprawy powołano 31 świadków, potrwa więc ona 4 dni.

Trybunałowi przewodniczy r. Antonjewicz, osk. prok. Bizub, bronią dr. Weidman i dr. Żywicki.

Ksiądz posądzony o namawianie do morderstwa.

Obaj świadkowie zostali jednak skazani za oszczerstwo.

Ks. Julian Humiecki, paroch w Werbiżu, Starorusin, przeżył wiele kłopotów ze swym parafianinem Kordiukiem, który jako zagorzały Ukrainiec, nie żywił przyjaznych uczuć dla swego przeciwnika politycznego.

Przed paru laty Kordiuk oskarżył ks. Humieckiego, iż namawiał Hryńka Derewjenkę i Seńka Żmiję do zamordowania go, t. j. Kordiuka w skrytobójczy sposób.

Obaj gospodarze, przesłuchani przez sędziego śledczego zeznali, że paroch namawiając ich rzekomo do zbrodni mówił: „Na wijni to nebojałyśte sia mordowaty ludej, a teper to ne wmijete".

— Taż to hrich jegomościu — brzmiała jakoby odpowiedź Derewienki i Żmiji.

— Jakij to hrich? — odparł paroch machnąwszy ręką.

Dalsze dochodzenia wykazały jednak niewiarygodność obu świadków. Wobec tego prokuratorja pociągnęła ich do odpowiedzialności za oszczerstwo.

Wczoraj na rozprawie przed r. Świerczyńskim ks. Humiecki zaprzeczył jakoby namawiał oskarżonych do morderstwa. Wobec tego tak Derewienko jakoteż Żmija zostali skazani po 7 miesięcy ciężkiego więzieniaprzyczem połowa kary została umorzona na podstawie amnestji.

Obrońca skazanych dr. Gołogórski zgłosił odwołanie od wyroku.

Oskarżenie wnosił prok. Sywulak.

—o—

Walcząc o „honor" wybił oko wujowi.

W Dźwinogrodzie, pow. Bóbrka, dnia 6. lipca 1927 r. wynikła sprzeczka pomiędzy gospodarzem Stefanem Danyłykiem a jego wujem Paływodą, przyczem ten ostatni uderzył siostrzeńca w twarz. Ten nie był dłużny, lecz uderzył Paływodę pięścią tak silnie, że wybił mu oko.

Danyłyk, będąc przesłuchany w policji, podał, iż musiał bronić swego honoru, bo byliby się śmiali z niego we wsi.

Wczoraj stanął Danyłyk przed wyrokującym trybunałem i został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Kara ta została w części umorzona amnestją i zawieszona na przeciąg 4 lat.

Rozprawie przewodniczył r. Dworzak, oskarżał prok. Gürtler, bronił dr. L. Hankiewicz.

—:::—

Wiadomości z kraju.

„KUROKRADY" POSTRZELILI OBROŃCĘ KOKOSZEK. W Czałhyni, pow. jaworowskiego, onegdaj w nocy dwóch osobników wkradło się do stajni gospodarza Piotra Michałowskiego w celu kradzieży kur. Zbudzone ze snu kokoszki wszczęły tak głośny alarm że Michałowski wybiegł z chaty i począł ścigać uciekających „kurokradów". Jeden z nicponiów strzelił wówczas z rewolweru i ciężko zranił w lewe ramię Michałowskiego. Obaj opryszki zdołali zbiedz w ciemnościach nocnych.

TRANSPORT ŻUBRÓW NADSZEDŁ DO WARSZAWY. Nadszedł do Warszawy transport 5 wspaniałych żubrów, zakupionych w Hamburgu u Hagenbecka, przez magistrat warszawski. Zakup nastąpił w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa, które zawarło z kierownictwem ogrodu zoologicznego w Warszawie umowę, że systematycznie w miarę rozpładzania się żubrów w ogrodzie, będą przesyłane one do Białowieży, by w ciągu kilku dziesiątków lat obrabowane przez Niemców i Moskali knieje znowu zaroiły się żubrami.

SKARB TRAGICZNIE ZMARŁEJ RODZINY. W Łodzi, znany był przed wojną zamożny obywatel niejaki Hersz Kolski. Posiadał on oprócz nieruchomości również majątek ziemski w okolicy Łodzi. W pierwszym roku wojny wyjechał z synami do Kijowa, pozostawiając w Łodzi żonę z córką. Po ukończeniu trzech synów w wyższych zakładach naukowych, postanowił powrócić do Łodzi, jednak nie mógł się już tam dostać, ponieważ pozycje bojowe przebiegały przez Łowicz. Kolski usiłował przedostać się przez front został jednak zatrzymany przez władze niemieckie, które rozstrzelały go pod zarzutem szpiegostwa. Synowie Kolskiego, pomordowani zostali przez czerezwyczajki bolszewickie. Z pozostałej w kraju rodziny matka zmarła, córka zaś na skutek strasznych przeżyć, dostała pomieszania zmysłów, spędzając życie w nędzy. Urząd prokuratorski zarządził opieczętowanie mieszkania i w czasie dokonanej rewizji znaleziono większą ilość kosztowności, wartości kilkunastu tysięcy złotych, które leżały bezużytecznie.

Sanacja w Miejsk. Zakładach Elektrycznych.

II.

Drugim czynem było **stworzenie Biura sprzedaży prądu** jako nowej jednostki organizacyjnej. Powstało ono z połączenia dwóch biur dotąd osobno pracujących: Biura światła i likwidatury światła.

Było to pociągnięcie udatne, lecz dlatego tylko, że nie był mu ojcem pan administrator. Projekt ten bowiem, rozpatrywany był jeszcze za dyrektury śp. Tomickiego, na kilka lat przed jego śmiercią. Wówczas nie doszło do urzeczywistnienia go, być może ze względu na konieczne równoczesne zmiany personalne drażliwe i niemiłe.

Zasadą tego projektu było, by przy zredukowaniu sił kierowniczych, oraz przy uproszczeniu rachunkowości przez odpowiednią zmianę obliczeń, osiągnąć w wyniku ostatecznym oszczędności w materjale ludzkim, oraz umniejszenie balastu rachunkowo - manipulacyjnego. Jednakże przez zjednoczenie w jednem ręku kierownictwa znieść się mających dwóch odrębnych biur, wyłoniła się konieczność stworzenia dwóch organów kontrolnych celem wykluczenia możliwości jakichkolwiek nadużyć. Więc: 1) kontroli inkasa i 2) kontroli odczytanych liczników. Wprawdzie dotąd istniała kontrola inkasa, gdyż wprowadził ją już przedtem naczelny buchalter M. Z. E., lecz z chwilą wprowadzenia w życie nowego biura sprzedaży prądu zwinął ją p. administrator twierdząc, że szkoda na to czasu i papieru!

O kontroli odczytanych liczników to i słyszeć nie chce,

gdyż jak powiada na czele biura sprzedaży prądu stoi człowiek czystych rąk i uczciwy, więc i pocóż kontrola?

Stwierdzamy jednak, że

pozostawienie głównego źródła dochodów M. Z. E. bez najmniejszej kontroli jest karygodne.

Wszelkie perswazje i przedstawienia czynione w tej sprawie przez kierownika biura sprzedaży prądu i najpoważniejszych urzędników pozostawił p. administrator bez echa i dopiero ostatnio przy sposobności zorganizowania „Biura kontroli" wyznaczono młodą urzędniczkę w tem biurze do prowadzenia kontroli inkasa. W ten sposób stworzono jakiś pozór kontroli dla zbycia się ciężaru z głowy, a więcej może dla „zatkania gęby" krytykującym. Kontrola odczytanych liczników zupełnie nie istnieje mimo, że jej potrzebę i konieczność uznaje Dyrektor i żądają interesowani urzędnicy. A nie istnieje dotąd chyba jedynie dlatego, że p. administrator **nie wie jak ona ma wyglądać** i jak się zabrać do jej zorganizowania I w ten sposób najważniejsze dla Zakładów biuro operujące wielomiljonowemi wpływami pozostaje bez najmniejszej kontroli.

Dalszą jednostką, jaka się wyłoniła z nowego planu organizacyjnego to Biuro zakupów. Przydzielono mu odjęte Sekretarjatowi agendy, więc zamawianie towarów, umundurowanie personalu i zarząd domów, dodając równocześnie sprawy celne, transportowe i ekonomat. I znów w zasadzie pomysł nie zły lecz autorem jego nie p. administrator, lecz dotychczasowy kierownik biura światła, człowiek rutynowany, pracujący w Zakładach elektr. w charakterze inżyniera od lat blisko 30-tu.

Lecz cóż się dzieje?

Obsada Biura zakupów powinna była odbyć się kosztem tych biur, z których obecne jego agendy wydzielono (w pierwszym rzędzie Sekretarjatu) i obejmować tylko tyle sił, ile do wykonywania tych czynności dotąd używano. Nie przybyło bowiem nic nowego, tylko racjonalnie zebrano czynności, które dotąd wykonywały inne biura. Tymczasem stworzono biuro wielkie, wyposażono w siły pierwszorzędne, z których kilka miało dotychczas funkcje kierownicze i pełniło je w sposób wzorowy. Na czele postawiono nierutynowanego towaroznawcę i kupca, jakiego można było w Zakładach znaleźć, ale inżyniera, który na handlu się nie zna. Na szczęście o zamianowaniu potrzebnego towaru nie on decyduje lecz p. administrator, który „wszystko zna i na wszystkiem się rozumie", a kierownik biura, jego zastępca i zastępca zastępcy pełnią funkcje pisarzy, pisząc zamówienia, zaproszenia do składania ofert i t. p.

Usuwanie ludzi zdolnych i na innych posterunkach użytecznych i używanie ich do pełnienia funkcji pisarskich jest marnotrawieniem grosza publicznego,

oraz ciężką krzywdą dla danych urzędników. Do pisaniny użyć można pracownika taniego, a nie urzędnika wysokiej rangi i drogo opłacaneog. Tu jednak chodziło również i o inną „pieczeń". — Otóż trzeba było znaleźć miejsce dla przyjaciela p. administratora importowanego aż z pod Sam. Więc usunięto z biura biletowego dotychczasowego kierownika, który biuro to zorganizował, wzorowo prowadził i przeniesiono go do biura zakupów jako zastępcę kierownika, w rzeczywistości zaś jako pisarza — jak to już wyżej wzmian kowaliśmy; na jego zaś miejsce ulokowano pupilka p. administratora..

Lecz skrzypi i trzeszczy ów twór nowy, owe biuro zakupów, widocznie jest ono jeszcze ciągle w stanie „mgławicowym", bo część agend świeżo mu przydzielonych t. j. zarząd domów przeniósł ostatnio p. administrator z powrotem do Sekretarjatu.

Może w ślad za tem wrócą do Sekretarjatu i inne funkcje poprzednio mu zabrane, jak umundurowanie personalu i zakupno towarów. Skoro bowiem rola kierownictwa Biura zakupów ogranicza się do pisaniny, byłoby najlogiczniejszem, by „agendy" jego przydzielić oddziałowi pisarskiemu, więc Sekretarjatowi. Nie dziw, że kierownikowi Biura zakupów wnet się przejadła rola pisarczyka i w ostatnich dniach wniósł on rezygnację z tego „wielce odpowiedzialnego i zaszczytnego" stanowiska.

Władysław Laskowski
(C. d. n.). przew. Rady Zw. Zawod.

Rada Związków Zawod. w Dolinie.

W lokalu TUR odbyła się konferencja Rady Związków Zawodowych, którą licznymi delegatami obesłały związki zawodowe: górników w Dolinie i Rypnem, robotników przemysłu drzewnego w Bolechowie, Broszniowie, Dolinie, Mizuniu, Perehińsku, Wełdzirzu, Wygodzie; pracowników Powiatowej Kasy Chorych i gminnych przy współudziale przedstawicieli P. P. S. i U. S. P. D.

Czterogodzinne obrady pod względem gospodarczym i politycznym stanęły na wysokości zadania. — Wszyscy delegaci zdali sobie jasno i dokładnie sprawę z tego, że dążenie klasy robotniczej do przebudowy świata na nowych, opartych na sprawiedliwości społecznej podstawach, wymaga ludzi nietylko świadomych swych celów, ale posiadających walory moralne człowieka lepszego jutra, poczucie potrzeby solidarnego, zbiorowego wysiłku i wolę do niego, tudzież, że Związki zawodowe spełniają swoją historyczną misję w tworzeniu nowych urządzeń prawnych jedynie w łącznej i ścisłej współpracy z Partją.

Projekt skoncentrowania uroczystego obchodu Święta 1-go Maja ludzi pracy miast i wsi całego powiatu w mieście Dolinie znalazł u delegatów sympatyczne przyjęcie.

—o—

Gospodarka Stryja w świetle faktów i cyfr.

Wskutek ataków, czynionych ze strony koltunerji tutejszej Rada Rob. zwołała zgromadzenie publiczne dnia 17 marca b. r. w wypełnionej sali kina „Edison".

W rzeczowem przemówieniu tow. Moldauer omówił gospodarkę obecnego zarządu miasta, na którego czele stoi tow. Ożga.

Po wyborach kurjalnych, w których PPS udziału nie brała, Rada gminna pomimo odbytych pięciu posiedzeń nie zdołała się ukonstytuować, wskutek czego Województwo mianowało radę i magistrat z głosem decydującym z tow. Ożgą na czele.

Przy odbieraniu urzędowania przez tow. Ożgę, okazał się **deficyt budżetowy na 237.812 zł.**, który powstał z tej przyczyny, że dawna reprezentacja gminy zniżyła lub zaniechała poboru poważnych podatków, które miały być płacone przez sfery posiadające. Nie ściągano także podatku od nieruchomości i lokali od tych, którym stosunki materjalne i zarobkowe pozwalały podatek płacić.

Pierwszym zatem krokiem tow. Ożgi i Zarządu miasta było reaktywować wszystkie podatki i zarządzić **energiczne ściąganie podatków**, co też przyczyniło się do tego, że w ciągu kilku miesięcy usunięto niedobór. Z poczynań tow. Ożgi w krótkim czasie jego rządów tudzież z planów jego na najbliższy okres, wspominamy co następuje:

W dziedzinie robót publicznych

dokończono budowę 2 domów mieszkalnych przy ulicy Grabowieckiej. wykonano 1 klm. chodnika, pół klm. kanału deszczowego, pół klm. przesklepienia potoku Olszyna, budowę wychodków w ratuszu, wybudowano szopę do przechowywania skór surowych, szutrowano wszystkie place i ulice w mieście, przeprowadzono walcowanie ulic najwięcej uczęszczanych i odgrywających ważną rolę w komunikacji.

W dziedzinie opieki społecznej.

Przyjęto w zarząd miasta i wyposażono należycie Stację Opieki nad matką i dzieckiem. Uchwalono regulamin dla agend Opieki społecznej i mianowano opiekunów dzielnicowych. Wprowadzono kartotekę potrzebujących opieki. Magistrat utrzymuje 50 dzieci (podrzutków) opłacając za nie po 25 zł. miesięcznie. Dla 150 sierót utrzymywanych w zakładach zamkniętych opłaca się po 75 gr. dziennie na głowę. W miejskim Zakładzie ubogich utrzymuje się stale 30 prebendarjuszy.

Obecny zarząd miasta spowodował dobudowanie stosownych części tego Zakładu, aby w nich umieścić Żłobek dziecięcy, dalszy przytułek dla starców, oraz miejsce dla dawania noclegu bezdomnym i dla nieuleczalnie chorych.

Miasto ma 187 mieszkańców, ktorzy otrzymują z kasy miejskiej stałe dzienne wsparcie po 50 gr. nie licząc wsparć doraźnych dochodzących do poważnych sum.

Akcja ratunkowa dla bezrobotnych znajduje w kierowniku Zarządu orędownika i opiekuna. Spowodował on tak w zimie 1928, jakoteż obecnie przyznanie z funduszów miasta kredytu po 1000 zł. miesięcznie. Służy to na utrzymanie herbaciarni, tudzież na rozdział opału dla biednej ludności bez różnicy wyznania.

Poza tem czyni Zarząd starania, aby ile możności, jak najwięcej robotników zatrudniać przy robotach miejskich.

W dziedzinie Zdrowia Publicznego:

Miejski Urząd sanitarny posiada 2 lekarzy, pozatem mianowano specjalnego lekarza szkolnego, który kosztem miasta wyjechał na specjalny kurs. Przy miejskim Urzędzie sanitarnym kreowano przychodnie: przeciwgruźliczą, przeciwjagliczą i przeciwweneryczną. Przychodnie udzielają pomocy bezpłatnie.

Obecnie Zarząd miasta zamierza wysłać na specjalny kurs drugiego lekarza, aby mógł wspólnie z naczelnym lekarzem przystąpić do energicznego zwalczania prostytucji.

Dzięki energji tow. Ożgi oraz współpracującym z nim w Zarządzie miasta, przystąpiono do

elektryfikacji miasta,

która w najbliższej przyszłości zostanie ukończoną.

Koszt elektryfikacji wyniesie około 700.000 zł. Część tej kwoty zaciągnie miasto jako pożyczkę we własnym funduszu zakładowym, resztę w Banku Gosp. Krajow.

Wedle zdania znawców, elektrownia da miastu zysk i w krótkim czasie zamortyzuje zaciągniętą pożyczkę.

(Dok. nas.

Łańcuch prasowy
z okazji 10-cio lecia.

Wezwany składam na fundusz prasowy „Dzien. Lud." kwotę zł. 5.— i wzywam do złożenia odpowiednich kwot tow.: Regnera Antoniego, Rubczaka Bolesława, Huminiłowicza Michała i Kolanka Józefa wszyscy Kałusz Saliny. **Jan Tomas.**

Wezwany składam 5 zł. na fundusz prasowy i wzywam współpracowników techn. „Wieku N.": Kapralskiego Ludwika i Marcisjaka Stanisława do złożenia odpowiedniej kwoty. **M. Zamuliński.**

Baczność Towarzysze!

WZYWAMY TOWARZYSZY do natychmiastowego uregulowania zaległego podatku partyjnego, oraz regularnego opłacania go w miesiącach bieżących,

Sekr. OKR. PPS.

Łańcuch na Sztandar Młodzieży.

Wezwany składam 5.— zł. na sztandar TUR-a i wzywam Oleńkiewiczównę Marję, Pawłównę M., Hiessa Henryka, Laufera i Skrabę Jana, do złożenia odpowiednich kwot. **Teniuch Władysław.**

Wezwana składam zł. 5.— na sztandar Młodzieży TUR i wzywam do złożenia odpowiedniej kwoty: Dąbrowskiego Feliksa, Krokera Stanisława, Deutschman Marję, Wahutynównę Kamilę, Olearczyk Julję, Schmieder Marylę, Drzymalika (K. Ch.)

Kochańska Stanisława.

Wezwany składam 5.— zł. na sztandar TUR-a i wzywam tow. Chojnackiego Józefa, i Cegłowskiego Antoniego. **J. Podlasiewicz.**

Nie ! wzywana składam na sztandar Młodzieży TUR. zł. 5.— i wzywam Nadla J., Grońskiego Stan., Moskaluka J. i Chmielowskiego Fr.

Schiffmüller Olga.

Wezwany składam na sztandar zł. 5. — i wzywam do złożenia odpow. kwot: Kisiela Michała, Turmo Marjana, Dawidowicza Andrzeja, Wagnera Markusa, Mendyka Michała, Kwasika Marjana, Fleiszera Stefana, Korna Benjamina, Pilawskiego Alojzego, Lisiewicza Jana, Paluka Romana, Wolfingera Franciszka, Kondziołę Marjana, Rapaka Karola, Końca Szymona, Lampikę Semena, Blama Józefa, i Drobutową Marję. **Kondracki.**

Prośba b. obrońcy Lwowa.

Od złożonego ciężką chorobą (nazwisko znane Redakcji), członka Związku Obrońców Lwowa otrzymujemy list, który we właściwych sferach powinien znaleźć odpowiednie echo. List ten, smutny dokument chwili przytaczamy:

Jeden z tych, który pierwszy w roku 1918-tym 1-go listopada chwycił za broń wśród gradu kul, słoty i zimna, w dzień i w nocy stał na straży Lwowa, dziś zwraca się za pośrednictwem tego pisma do Obywateli m. Lwowa z prośbą, ażeby mu w krytycznem położeniu przyszli z doraźną pomocą. Wówczas jeszcze nabawił się zapalenia płuc, a w przeciągłej chorobie, która się z tego wywiązała, leczył się, nie prosząc nikogo o pomoc, dopóki starczyły mu środki. Potem korzystał z pomocy Kasy chorych, ale Kasa chorych ma przepisy odnośnie do leczenia pacjenta i udzielania mu zapomóg. Obecnie okres korzystania z kasy chorych minął i nieszczęśliwy został bez niczyjej pomocy, złożony ciężką chorobą, która nie pozwala mu ruszyć się z łóżka. W tej ciężkiej chwili ufa, że głos jego nie będzie głosem wołającego na puszczy, i że obywatele nie opuszczą bytego obrońcy Lwowa.

Na żądanie Redakcja „Dziennika Ludowego" wskaże adres chorego.

Odpowiedzi Redakcji.

KRAWCY W DOLINIE. Autorowi korespondencji z powyższym podpisem: Ze sprawami w korespondencji należy się zwrócić do Rady Zw. Zaw. w Dolinie, która zadecyduje, czy i w jakiej formie mogą być one umieszczone w „Dz. Lud.".

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 4 kwietnia 1929 r.

LEKARSKI KURS UZUPEŁNIAJĄCY z zakresu wychowania fizycznego i sportu — urządza pod opieką Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu J. K. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego wraz z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego i naczelnym lekarzem miasta Lwowa — w czasie od 15 do 22 IV. b. r. we Lwowie.

Kurs ten dla lekarzy i lekarek szkolnych, miejskich, urzędowych i wojskowych dostępny jest również dla wszystkich innych lekarzy bezpłatnie. — Zgłoszenia uczestnictwa należy nadsyłać do 10. IV. b. r. pod adresem: dr. Wł. Dybowski, Lwów, ul. Zaścianek l. 12. Ilość uczestników ograniczona.

OSTRE STRZELANIE W ZAMARSTYNOWIE. W dniach 4 6 8 10 11 13 15 16 18 20 22 24 25 27 i 29 kwietnia b. r. odbędą się na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie ćwiczenia oddziałów wojskowych, połączone z ostrem strzelaniem.

Pas zewnętrzny strefy zagrożonej pociskami, którego przekroczenie połączone jest z niebezpieczeństwem dla życia, obsadzony będzie wojskowymi posterunkami ochronnymi ochronnymi; do zarządzeń tych posterunków winni się stosować bezwzględnie wszyscy przechodnie.

SPRAWA J. NOWAKA PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM. Józef Nowak, właściciel wytwórni wędlin i restauracji, jak wiadomo został skazany na 1 rok więzienia, za nadużycia przy dostawach wojskowych. Wskutek wniesionego sprzeciwu przez skazanego sprawa ta będzie niebawem roztrząsana przez Sąd Najwyższy.

ŻONUSIA NASZYCH CZASÓW. Stefan Potrebeńko, zam. w Mykietyńcach, koło Stanisławowa, doniósł policji, że 25. ub. m. żona jego Józefa zbiegła z domu, zbierając ze sobą 3 ubrania, parę bucików, bieliznę, oraz 400 zł. w gotówce. — Wszelkie poszukiwania za niewierną pozostały bez rezultatu.

SPOŻYCIE MIĘSA WE LWOWIE. Na centralną targowicę miejską spędzono od 23 do 30 marca 63 wołów, 17 buhaji, 281 krów, 11 sztuk jałowników, 471 cieląt i 215 koni. Ceny bez zmian.

CZYJA GARDEROBA? Wywiadowca Cichocki, przeprowadzając rewizję w mieszkaniu pasera Izraela Beera, przy ul. Żółkiewskiej l. 15, zakwestjonował 1 zarzutkę i 4 męskich ubrań pochodzące z kradzieży. Ubrania te zdeponowano w policji.

ZAMACH SAMOBÓJCZY KANONIERA. Władysław Laskowiecki, kanonjer 6 p. art. c. w zamiarze samobójczym wypił większą ilość jodyny w bramie realności przy ul. Zamarstynowskiej l. 15. Desperata odwiozło Pogotowie rat. do szpitala. Powodem targnięcia się na życie była zawiedziona miłość.

POŻAR W RAFINERJI NAFTY Wczoraj rano w rafinerji Gazów Ziemnych w Zniesieniu w czasie napełniania beczek płynnym asfaltem wybuchł pożar, który mógł przybrać groźne rozmiary. Zaalarmowana straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła. Powodem wypadku była nieostrożność.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Nieznani osobnicy dostali się do mieszkania sędziego Drzymalika, przy ul. Szaszkiewicza l. 2, skąd skradli futro i 4 ubrań, wartości 2.000 zł.

Z przedpokoju mieszkania Władysława Wisłockiego, przy ul. Zielonej l. 17, skradziono futro podbite baranami, z krymskim kołnierzem, wartości 600 złotych.

Nieproszeni goście dostali się do mieszkania Edwarda Michałkiewicza w Domu Akademickim przy ul. Pijarów, skąd skradli garderobę, i bieliznę, wartości około 700 zł.

Jakiś niepoń włamał się do kantyny w koszarach 40 pp., skąd skradł pewną ilość tytoniu, papierosów i galanterji wojskowej, wartości około 700 zł.

Ze sportu.

SEKCJA CIĘŻKOATLETYCZNA R. K. S. zawiadamia swych członków, że treningi odbywają się od godz. 18-tej do 21-szej w salach Zw. Gastronomicznego w ogr. im. Kościuszki.

W tymże czasie przyjmuje się nowych członków.

Za Zarząd: Seifeld Maksymiljan.

SPROSTOWANIE. W artykule p. t.: Refleksje po turnieju szachowym, zakradły się przez pomyłkę dwa błędy, zamiast r. 1918 ma być 1928, a zamiast międzynarodowym, ma być międzykręgowym.

Podwyżka płac robotników przemysłu naftowego.

Protokół z posiedzenia Komisji dla regulacji płac robotników przem. naftow.

Na podstawie uzgodnionego obliczenia stwierdzono wzrost drożyzny artykułów żywnościowych od 30. XI. 1928 do 30. III. 1929 o 5.617 proc., a wzrost drożyzny artykułów odzieżowych o 0.665 proc. Ponieważ 75 proc. poborów zmienia się wedle artykułów żywnościowych, a 25 proc. poborów wedle artykułów odzieżowych, przeto przeciętny wzrost drożyzny wynosi 4.379 proc. Zatem pobory robotników naftowych na miesiąc kwiecień 1929 podnosi się o 4.379 proc.: pozostają w wysokości poprzedniego miesiąca.

Borysław: I-kat. 9.03 zł. II-kat. 7.11 zł. III kat. 4.91 zł. IV-kat. 2.87 zł.

Krosno: I-kat. 8.81 zł. II-kat. 6.76 zł. III-kat. 4.55 zł. IV-kat. 2.54 zł.

Bitków: I-kat. 8.81 zł. II-kat. 6.76 zł. III-kat. 4.10 zł. IV-kat. 2.54 zł.

Dodatek dla wiertaczy za odpowiedzialność I-kl. zł. 1.48, II-kl. zł. 0.74 dziennie. Stróże i furmani za 12 godzin pracy pobierają płacę II-kategorji.

Ryczałty miesięczne dla wszystkich Zagłębi: I-kat. 39.60 zł., II-kat. 23.80 zł., III-kat. 22.71 zł., IV-kat. 8.52 zł.

Stróże i furmani za 12 godzin pracy pobierają ryczałt III-kategorji.

Rafinerje: Dodatek do III-kategorji palaczy dystylacyjnych, czyścicieli pras i kotłów ustala się na zł. 0.95 na dniówkę.

Dodatek dla robotnic IV-kategorji w świeczkarniach, rozlewniach parafiny i laboratorjach ustala się na zł. 0.63 na dniówkę.

Relutum węglowe: Wysokość relutum węglowego ustala się za 100 kg. dla Zagłębi: Borysław Bitków zł. 7.35, Krosno — Dziedzice zł. 5.88. Relutum za naftę ustala się zł. 0.57 za 1 kg.

Lwów, dnia 3. kwietnia 1929 r.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek o 7.30 „Trawiata".
Piątek o 7.30 „Carewicz".
Sobota, o 4.30 „Powrót taty".
Sobota o 7.30 „Carewicz".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek o 7.30 „Murzyn warszawski"
Piątek o 7.30 „Kwadratura Koła".
Sobota o 7.30 „Kwadratura koła".

—o—

JADWIGA DĘBICKA, słynna primadonna państwowej opery berlinskiej wystąpi dzisiaj w partji Violetty w „Trawiacie". Partję Alfreda śpiewa p. Szymonowicz, ojca p. Kurzbart.

W TEATRZE MAŁYM „Murzyn warszawski" ustępuje miejsca najnowszej premierze ciekawej i pełnej humoru komedji satyrycznej W. Katajewa p. t.: „Kwadratura Koła". Sztuka ta została przygotowana przez wytrawnego reżysera dyr. Franciszka Frączkowskiego. W czołowych rolach wystąpią pp.: Lewicka, Ładosiówna, Kustowski, Żurowski, Modrzewski i Ratschka.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Pieniądz".
MARYSIENKA: „Pieniądz".
APOLLO: „Dama z loży Nr. 13" (Żar Miłości). Greta Garbo.
LEW: „Zahia".
PALACE: „Tancerka z Moskwy".
COLOSSEUM: „Pat i Patachon".
CHIMERA: „Skrzydła".
CASINO: „Romans Panny Opolskiej".
UCIECHA: „Harry Peel'a przygody na lodowych szczytach".
OAZA: „Dwie noce arabskie".
FATAMORGANA: „Dzikuska".
PAN: „Moulin Rouge".
LUNA: „Pod fałszywem oskarżeniem".

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S. odbędzie się w sobotę 6. b. m. o godz. 7-mej w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21 II. p. Uprasza się o przybycie również delegatów lwowskiej Rady Związków Zawodowych.

Na porządku dziennym sprawy manifestacji 1. maja. Uprasza się o punktualne i niezawodne przybycie. Ermich.

—o—

KONFERENCJA PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY KOMITETÓW DZIELNICOWYCH odbędzie się w czwartek 4. b. m. o godz. 6-tej, w lokalu, ul. Sykstuska l. 21 II. p.

Porządek dzienny:

1) Sprawy organizacyjne.
2) 1. Maja.

Za O. K. R. P. P. S.
Ermich Karol, sekr.

—o—

Spółdzielnia „Domy Ludowe".

Posiedzenie Dyrekcji i Prezydjum Rady Nadzorczej Spółdzielni Domy Ludowe odbędzie się w czwartek 4. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. p.

Ze względu na ważność spraw uprasza się o konieczne przybycie.

Froelich R. sekr. Szyrek J. przew. R. N.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego i T. U. R. we Lwowie.

Czwartek, 4. b. m. godz. 6-ta wiecz. Zw. Zaw. Rob. Budowlanych, Ossolińskich 10., II. p. p. prof. dr. J. Rogowski, „Chiny — krajobraz, ludzie i stosunki społeczne" z przeźroczami.

Czwartek, 4. b. m. godz. 7-ma wiecz. Zw. Zaw. Metalowców, Ormiańska 31. I. p. tow. B. Skalak: „Lenin — Człowiek i dzieło" z obrazami świetlnymi.

Piątek, 5. b. m. 7-ma punktualnie, Uniwersytet Ludowy, Bourlarda 5., Kurs „Podstawy ustrojowe Rzeczypospolitej Polskiej i ustawodawstwo ochronne pracy".

Piątek, 5. b. m. godz. 7-ma wiecz. Zw. Zaw. Kaflarzy, Ceglarzy i Cukierników, Zielona 7.; p. prof. dr. J. Kochanowski „Najciekawsze przykłady z przystosowania w przyrodzie" z przeźroczami.

Sobota, 6. b. m. godz. 7-ma wiecz. Zw. Prac. Uż. Publ. Ormiańska 2 II. p. p. prof. St. Berezowski „Wpływ Rewolucji Francuskiej na Polskę w XVIII. w." z obrazami świetlnymi.

Komunikat.

LWOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE posiedzenie naukowe odbędzie się dnia 5. kwietnia b. r. o godz. 6 wiecz. w sali Polikliniki ul. Lindego l. 5, z następującym porządkiem dziennym:

1) Dr. F. Goldschlag i dr. Blatt: 3 przypadki rzadkich dermatez (pokaz);
2) Dr. K. Wiślański: Witaminy i hormony (wykład).

OGŁOSZENIA.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. 1 szpalt. (szer. 40 mm.) za tekstem — 15 gr. Nadesłane 40 gr. (szer. 80 mm.) po kronice 55 gr., w tekście (kronika, repertuar) 70 gr., na pierwszej str. 80 gr, drobne ogłoszenia zwykłe za słowo 8 gr., kupno i sprzedaż 10 gr. Cała stronica 300 zł., pół str. 150 zł. Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej, zagr. o 50%.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.